

MIESIĘCZNIK

DZIKIE ŻYCIE

Luty 2019
Wydanie specjalne dla obrońców dzików

Miesięcznik Pracowni
na rzecz Wszystkich Istot
poświęcony ochronie dzikiej
przyrody i popularyzowaniu
głębokiej ekologii



ISSN 1231-8094
INDEKS 351342



DZIKA POLITYKA



WYDAWCA: Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot

NAKLAD: 1200 egzemplarzy

ADRES REDAKCJI
ul. Jasna 17, 43-360 Bystra
tel. 665 831 257
redakcja@pracownia.org.pl

dzikiezycie.pl

facebook.com/miesiecznik.dzikie.zycie

[twitter: @DzikieZycie](https://twitter.com/DzikieZycie)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Grzegorz Bożek (red. naczelny), Ryszard Kulik, Dariusz Matusiak, Sylwia Szczutkowska, Radosław Ślusarczyk

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Ryszard Dąbrowski, Ismena Anadini Gallagher, Andrzej Jermaczek, Robert Jurszo, Karolina Bielenin-Lenczowska, Łukasz Łuczaj, Diana Maciąga, Łukasz Misiuna, Tomasz Nakonieczny, Krzysztof Okraśniński, Anna Patejuk, Hanna Schudy, Antonina Sebesta, Piotr Skubała, Dagmara Stanosz, Monika Stasiak, Justyna Tymieniecka-Suchanek, Magdalena Warszawa (skład), Jan Marcin Węśławski, Krzysztof Wojciechowski, Krzysztof A. Worobiec

KORESPONDENCI ZAGRANICZNI

Władimir Borejko (Ukraina), Juraj Lukáč (Słowacja), Mohammad Tajeran (Iran)

STOWARZYSZENIE PRACOWNIA
NA RZECZ WSZYSTKICH ISTOT

ul. Jasna 17, 43-360 Bystra
tel.: 33 817 14 68

biuro@pracownia.org.pl
pracownia.org.pl

KRS: 0000120960

Konto: 15 8133 0003 0001 0429 2000 0001

facebook.com/pracownia.na.rzecz.wszystkich.istot

[twitter: @PracowniaBystra](https://twitter.com/PracowniaBystra)

youtube.com/PracownianarzeczWszystkichIstotBystra

PRENUMERATA

Wersję papierową i elektroniczną można zamówić w naszym Sklepie: sklep.pracownia.org.pl
Prenum. roczna papierowa: **80 zł** (oszczędzasz 20 zł)
Prenum. roczna elektroniczna (epub, mobi): **70 zł** (oszczędzasz 30 zł).

KOLPORTAŻ

Miesięcznik Dzikie Życie jest dostępny w salonach prasowych **EMPIK**, **GARMOND PRESS** oraz w wersji elektronicznej w serwisach: eGazety.pl i e-Kiosk.pl.

Ponadto Miesięcznik DŻ dostępny jest także w prenumeracie w firmie **Kolporter**, prenumerata.kolporter.com.pl oraz w firmie **Ruch**, prenumerata.ruch.com.pl.

Redakcja ma prawo skracania tekstów. Nie wszystkie publikowane teksty odzwierciedlają poglądy redakcji lub Stowarzyszenia PNRWI.

Wszystkie teksty zamieszczone w Miesięczniku Dzikie Życie mogą być cytowane i przedrukowywane pod warunkiem uzyskania pisemnej zgody od Redakcji Miesięcznika DŻ. W druku należy podać dokładne źródło przedruku (nazwa miesięcznika, rocznik, numer) oraz dostarczyć redakcji 1 egzemplarz publikacji z cytowanym, przedrukowanym tekstem. W publikacjach elektronicznych należy podać dokładne źródła przedruku (nazwa miesięcznika, rocznik, numer) oraz zamieścić aktywny (klikalny) link, kierujący do oryginalnego tekstu na stronie internetowej Miesięcznika Dzikie Życie.

www.dzikiezycie.pl/zasady-udostepnienia

DZIKIE ŻYCIE RUNTEAM

Dołącz do nas! Biegamy dla ochrony dzicy. Team liczy kilkadziesiąt osób, startujemy w zawodach górskich, ultra, ulicznych, nordicwalking, dogtrekkingu, biegach na orientację, rajdach pieszych.

www.dzikiezycie.pl/run-team

www.facebook.com/DzikieZycie.RunTeam



W NUMERZE

3 Dzika polityka, co logice się wymyka

SYLWIA SZCZUTKOWSKA

Autorka prezentuje kulisy przyrodniczej afery związanej z ASF, których ofiarą są dziki. W rzeczowym tekście opisuje sytuację prawną, działania ministrów rolnictwa i środowiska, a także Polskiego Związku Łowieckiego.

5 Bezsens masakry dzików

ROZMOWA Z PROF. ANDRZEJEM ELŻANOWSKIM

Zoolog i bioetyk mówi o dzikach, polowaniach, rolnikach, myśliwych i ASF. Podkreśla, że „zdziśnięcie populacji dzików, narusza równowagę ekosystemów leśnych, w których dzik jest kluczowym gatunkiem”.

7 Dzik, czyli kozioł (ofiarny)

ROBERT JURSZO

[Zobacz pozostałe artykuły z numeru lutowego](#)

OD REDAKCJI

Dzicze życie

Dziki nie mają łatwego życia, choć napisać „łatwe” w żadnej mierze nie oddaje tego jakie jest naprawdę. Nie będzie błędem napisać, że to życie pod ogromną presją, gdzie każdy dzień pojedynczego dzika może być dniem ostatnim. I tak jest od lat, liczba zabijanych przez myśliwych dzików nie różni się specjalnie od liczby określającej wielkość populacji. A przecież dziki giną jeszcze z innych powodów - drapieżniki, wypadki, choroby...

Tym większy szacunek należy się temu gatunkowi. Pomimo tak wielkiej presji - ich siła życia jest ogromna. Ostatni medialny hałas wokół dzików przypominał wielu ludziom, że te zwierzęta żyją obok nas, zdane na niełatwą walkę o przetrwanie, niedoceniane i zwykle nie postrzegane jako pożyteczne.

Czas zmienić podejście do dzików, zrewidować wiele z tego, co jako gatunek im robimy. Zadanie niełatwe, bo zamierzeń niektórych grup społecznych (rolnicy, myśliwi) wobec dzików nie można nazwać przyjaznymi.

Zróbmy wszystko aby maksymalnie ochronić życie tych zwierząt.

Wszystkiego dzikiego!

Grzegorz Bożek

PRENUMERATA
DZIKIEGO ŻYCIA



Dzika polityka, co logice się wymyka

SYLWIA SZCZUTKOWSKA

2019 rok rozpoczął się kolejną przyrodniczą aferą. Do mediów wyciekła korespondencja pomiędzy resortem środowiska a Polskim Związkiem Łowieckim, w której minister środowiska domaga się maksymalnego obniżenia liczebności dzików, w tym skutecznego odstrzału ciężarnych loch przed rozrodem. W odpowiedzi na oczekiwania resortu, łowczy okręgowi ślą pisma zobowiązując myśliwych do udziału w wielkoobszarowych, skoodrynowanych polowaniach zbiorowych na dziki. Na łowy z psami i naganką wyruszyć mają myśliwi w całej Polsce. Rzeczniczka PZŁ potwierdza w mediach, że do końca lutego zginąć ma nawet 210 tys. tych zwierząt. Koncepcja znacznej redukcji dzików poprzez ich intensywny odstrzał została wypracowana w ramach Grupy Roboczej ds. monitorowania i zwalczania ASF. Zarządzona w nadzwyczajnym trybie rzeź dzików odbyć się ma pod pretekstem walki z ASF.

Jak to możliwe, skoro wszystkie ogólnie dostępne materiały tj. Strategii walki z ASF dla Unii Europejskiej czy wytyczne Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) wskazują, że masowe polowania na dziki, zwłaszcza w rejonach występowania wirusa, nie tylko nie zatrzymają ekspansji epidemii, ale wręcz walnie przyczynią się do jej rozniesienia? Problemem nie są bowiem dziki, ale człowiek - brak kontroli nad wdrażaniem programu bioasekuracji w Polsce oraz paradoksalnie intensywne polowania zwiększające migrację zarażonych dzików i ryzyko roznoszenia wirusa przez samych myśliwych. Najdobitniej pokazują to statystyki. Pomimo zabicia w latach 2015-2017 ponad 1 miliona dzików, wirus ASF nie tylko nie został ograniczony, ale dotarł już z linię Wisły. Po pojawieniu się wirusa w Polsce, w 2015 r. odnotowano 3 ogniska u świń, w 2018 r. było ich już 213. Na

fakt, że wszystkie nowe ogniska zarażenia w Polsce są wynikiem przenoszenia przez ludzi wskazuje główny specjalista od chorób świń z Państwowego Instytutu Weterynarii w Puławach. Dodajmy do tego druzgoczące wyniki kontroli NIK, pokazujące, że program bioasekuracji w związku z ASF to fikcja: 74 proc. gospodarstw nie posiadało niezbędnych zabezpieczeń, restrykcje mające zatrzymać ekspansję wirusa wprowadzono po pół roku od pojawienia się ogniska ASF, dochodziło nawet do fałszowania protokołów kontroli weterynaryjnej w celu stworzenia pozorów zabezpieczenia stad świń przed ASF.

Dzik, czyli kozioł ofiarny

Tymczasem wirus zbliża się do najbardziej dochodowych, bo największych chlewni w Wielkopolsce, co podgrzało emocje wśród rolników obarczających rząd i myśliwych o beczynność w walce z ASF. Dla gaszenia politycznego pożaru poświęcono więc dzika. Depopulacji gatunku otwarcie domaga się minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski, znany z forsowania i złożenia w Sejmie tzw. ustawy Lex Szyszko, która doprowadziła do masowych, niekontrolowanych wycinek drzew w miastach. Próżno szukać w wypowiedziach ministra Ardanowskiego dyspozycji wzmocnienia kontroli w branży trzody chlewnej. Nie ma się co dziwić - ale to rolnicy, w przeciwieństwie do dzików, mają głosować w jesiennych wyborach. Nieoczekiwanie jednak dla inicjatorów akcji wyborczego odstrzału, za dzikami stanęło polskie społeczeństwo.

Solidarni z dzikami

Nieskuteczna w walce z wirusem i bezsensowna przyrodniczo rzeź tych zwierząt wzbudziła ogromny sprzeciw opinii publicznej. Szczególnie poruszająca była sytuacja ciężarnych loch i dziczych

dzieci, które w newralgicznym okresie swojego życia miały się stać ofiarą polowań. Po ujawnieniu planów resortu, w zaledwie tydzień pod uruchomionym przez Pracownicę na rzecz Wszystkich Istot apelem do Premiera RP podpisało się 170 tys. Polek i Polaków. Za dzikami wstawiło się także ponad tysiąc naukowców z wiodących instytucji naukowych i ośrodków akademickich. Tak zdecydowany opór wystraszył inicjatorów rzezi dzików - ministerstwo środowiska razem z Polskim Związkiem Łowieckim zaczęły wycofywać się z wcześniejszych stanowisk. I tak - nadzwyczajna akcja maksymalnego obniżenia liczebności dzika stała się rutynową realizacją rocznych planów łowieckich. Nagle władze PZŁ stały się także przeciwne odstrzałowi ciężarnych loch, choć to właśnie Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej w grudniu 2018 r. stosował politykę gróźb wobec kół łowieckich, aby przymusić je do udziału w polowaniach na ciężarne lochy. To czego myśliwi i resort nie spieszą się wyjaśniać to ile konkretnie dzików należy zabić, żeby osiągnąć postulowane przez resortowo-myśliwską Grupę Roboczą docelowe zagęszczenie 0,1 dzika na km². Nie trzeba być wybitnym matematykiem, żeby wiedzieć, iż realizacja tego planu spowoduje, że dzik w Polsce stanie się zwierzęciem bardzo rzadkim.

Polowania po polsku

Wbrew zdrowemu rozsądkowi, opinii publicznej oraz wytycznym, podczas trzech styczniowych weekendów w całej Polsce przeprowadzono masowy odstrzał dzików. Ustalenia są wstrząsające. Wielkoobszarowe polowania zbiorowe wykonano także w strefie tzw. cichych polowań, czyli na terenie stanowiącym bufor pomiędzy strefą występowania ASF a niezainfekowaną częścią kraju. W strefie polowań cichych zabronione



są polowania zbiorowe, ponieważ powodują one drastyczne niepokojenie zwierząt. Przepłoszone dziki przemieszczają się na znaczne odległości i zarażają kolejne osobniki, powiększając zasięg epidemii. To dlatego w strefie polowań cichych dopuszcza się wyłącznie polowania indywidualne. Pomimo, że plany wielkoobszarowych polowań na dziki były znane od grudnia 2018 r., a zalecenia EFSA w tej sprawie od końca lipca 2018 r., Główny Inspektor Weterynarii (GIW) wydał komunikat z restrykcjami dla strefy „cichych polowań” dopiero w przeddzień pierwszych masowych polowań na dziki tj. 11 stycznia 2019 r. Jakby tego było mało niektóre wojewódzkie inspektoraty weterynarii scedowały odpowiedzialność za analizę ryzyka rozprzestrzenienia wirusa przez organizację polowań zbiorowych w zakazanej strefie na samych myśliwych. Praktyka polowań nie pozostawia złudzeń - krew zabitych zwierząt, w tym także zarażonych dzików, znajdowała się wszędzie - na śniegu, kołach samochodów, ubraniach i butach myśliwych, pyskach szarpiących dzicze zwłoki psów myśliwskich. Doniesienia medialne z polowań potwierdzają, że nie próbowano nawet zachować pozorów dbałości o bioasekurację w trakcie odstrzału i transportu zabitych dzików. Na rezultaty chaosu

i nieudolności w nadzorze służb weterynaryjnych nad akcją masowych polowań nie trzeba było długo czekać - od początku 2019 r. stwierdzono już 114 nowych przypadków ASF u dzików. To oczywiście tylko wierzchołek góry lodowej. Tajemnicą poliszynela jest fakt, że rząd blokuje rozszerzenie programu wynagrodzeń finansowych za odnalezienie padłego dzika z myśliwych na każdego obywatela, ponieważ obawia się publicznego ujawnienia skali zjawiska ASF w Polsce. Tymczasem tzw. nadzór bierny, czyli szybkie odnalezienie, zgłoszenie i utylizacja ciała chorego dzika jest najskuteczniejszą metodą eliminacji wirusa ze środowiska. Zdrowy dzik zaraża bowiem tylko kilka dni, martwy jest rezerwuarem wirusa przez wiele miesięcy. Problemem na pewno nie są pieniądze. Program zaangażowania obywateli w nadzór bierny jest w 50% dofinansowywany ze środków Unii Europejskiej. Z tych pieniędzy z sukcesem skorzystali np. Czesi i Słowacy.

Choć ostatnie wydarzenia są bulwersujące, to sytuacja dzików jest zła od dawna. W 2017 r. minister-myśliwy Jan Szyszko zniósł okres ochronny dla tych zwierząt. Zgodnie z prawem, choć wbrew etyce, można więc na nie polować przez cały rok, także w okresie ciąży, karmienia i prowadzenia młodych.

Zniesiono także jakiegokolwiek limity na odstrzał dzików, wcześniej w rozporządzeniu, a od 1 kwietnia br. w art. 8a ustawy prawo łowieckie. Dodając do tego brak wiedzy o liczebności dzika, szybko może dojść do załamania się populacji tego gatunku. A bez dzika nie ma zdrowego lasu, ponieważ żywiąc się tzw. szkodnikami drzew oraz padliną dba o jego stan sanitarny. Podnosi także bioróżnorodność przez buchtowanie ściółki i rozprzestrzenianie nasion. Sam jest także pożywieniem dla np. wilka. Wybicie dzików zaburzy równowagę przyrodniczą. To eksperyment o przewidywalnych, bardzo drastycznych skutkach.

Walcmy o dziki

Aby uratować dziki należy zapewnić im podstawową ochronę należną każdemu gatunkowi w okresie rozrodu. Konieczne jest przywrócenie niesionego przez Szyszkę okresu ochronnego dla dzików. Niezbędne jest także wprowadzenie procedury oceny oddziaływania planów łowieckich na przyrodę i możliwość zaskarżania planów łowieckich do sądu. Tylko w ten sposób przyrodą będą rządzić naturalne procesy a nie dzika polityka. ■

Bezsens masakry dzików

z prof. Andrzejem Elżanowskim, zoologiem i bioetykiem Uniwersytetu Warszawskiego, rozmawia Barbara Ewa Wojtaszek

Większość ekspertów zdecydowanie wykazuje bezsens wybijania dzików jako sposobu przeciwdziałania epidemii ASF. A jednak wielu rolników, myśliwych i polityków zaklina rzeczywistość i przekonuje opinię publiczną, że jest to konieczne. Jak Pan myśli, dlaczego tak się dzieje?

► Prof. Andrzej Elżanowski: Bo rolnicy są potężnym elektoratem i boi się ich każdy rząd, a zwłaszcza obecny. Podobnie było w Niemczech, gdzie masowy odstrzał przeprowadzono też wbrew opinii naukowców. A więc nie jest to przemyślane, godne naśladowania rozwiązanie skutecznych, pragmatycznych Niemców, tylko siły przebicia Deutscher Bauernverband i ponadustrojowego statusu myśliwych.

Poza tym na szefa resortu rolnictwa (nadzorującego wykonanie Ustawy o ochronie zwierząt) powołany został znany wróg ochrony zwierząt w osobie J.K. Ardanowskiego, który jako jedyny poseł PiS głosował za utrzymaniem uboju rytualnego, a teraz nawoływał do „wybijania dzików do zera”.

Mobilizacja Polaków w obronie dzików w zaledwie kilka dni przerosła najsmielsze wyobrażenia! Setki tysięcy podpisów pod petycjami, tysiące demonstrujących na ulicach – wydaje się, że więcej ludzi stanęło w obronie dzików niż Puszczy Białowieskiej rok temu. Jakby Pan to wyjaśnił?

► Dobrym (w końcu) nagłośnieniem sprawy, zwłaszcza strzelania do ciężarnych i karmiących matek oraz rzadkim współdziałaniem (pod wodzą WWF) biofilii, czyli miłośników „dzikiej przyrody” z obrońcami zwierząt. Zresztą nie jestem pewien, czy rzeczywista siła protestu była większa niż dla Puszczy, dla której ok. 20 tysięcy wyszło na ulicę, a to więcej niż podpisanie petycji.

Wielu ludzi nie zgadza się na masową rzeź dzików w lasach, ale jednocześnie uważa, że dla dzików nie ma miejsca w miastach, bo tutaj stanowią one prawdziwe zagrożenie dla mieszkańców, zwłaszcza dzieci. Co Pan o tym sądzi?

► Ambiwalencja jest najogólniejszą charakterystyką stosunku ludzi do zwierząt, więc wszystko się zgadza.

„Dzik jest dziki, dzik jest zły” – skąd w nas ludziach to przeświadczenie, że dziki = zły? Czy dla dzika jako symbolu dzikości nie ma miejsca w cywilizowanym kraju?

► Byłoby miejsce, gdyby nie produkcja zwierzęca, przez którą współmieszkańcy kraju traktowani są jako szkodniki lub zagrożenie, bo przeniosą wirusa albo napadną na owcę. Postępująca do niedawna synantropizacja dzików mogła przekształcić się we wzór obopólnie korzystnego współistnienia ludzi z dzikimi ssakami. Zostało to zniweczone przez hodowlę świń. Produkcja zwierzęca hamuje postęp cywilizacji pod wieloma względami.

Co by się stało i czy w ogóle o to chodzi, żeby zakazać polowań na dzikie zwierzęta? Czy jakaś forma łowiectwa w dzisiejszych czasach jest konieczna, żeby zachować w przyrodzie równowagę?

► Przyroda to hipostaza. Mówmy o równowadze w naszym środowisku czy antropogenicznym krajobrazie, w którym nie ma miejsca dla dostatecznej ilości drapieżników (wilków i rysi), żeby kontrolować populacje kopytnych, a te dodatkowo chętnie korzystają z dodatkowych źródeł pokarmu (nawet bez dokarmiania). Dlatego jakaś kontrola populacji kopytnych jest konieczna w ich własnym interesie, ale nie powinna to być kontrola przez zabijanie. Gdyby nie myśliwi, to od dawna stosowalibyśmy antykoncepcję.

Plany wybicia dzików są porównywane do wybicia wróbli w Chinach w XX wieku, co ostatecznie spowodowało klęskę wielkiego głodu i śmierć milionów ludzi. Jakie konkretne konsekwencje dla nas, w Polsce, może spowodować planowana eksterminacja dzika?

► Eksterminacja dzika jako gatunku *Sus scrofa* na politycznym wycinku Eurazji jest niemożliwa. Niewykonalne w praktyce jest utrzymywanie populacji tego gatunku na - wyznaczonym „od czapy” - poziomie 0,1 osobnika na 1 km². Na tym polega bezsens masakry napędzanej przez obecnego ministra rolnictwa przy gorliwej współpracy ministra środowiska.

Natomiast zdziśiatkowanie populacji dzików, oprócz ogromu cierpienia tych bardzo wrażliwych na stres zwierząt, narusza równowagę ekosystemów leśnych, w których dzik jest kluczowym gatunkiem. Powszechnie wiadomo, że dziki znacząco ograniczają populacje niektórych motyli i błonkówek rośliniarników, które okresowo niszczą drzewostany.

Czy nie ma Pan wrażenia, że w sprawie dzików mało mówi się o korzeniach problemów, czyli hodowlach przemysłowych jako dominującym modelu produkcji żywności? Choroba szalonych krów, ptasia grypa, teraz ASF - one wszystkie mają przecież wspólny mianownik?

► Nie mówi się celowo, bo kwestionowanie masowego chowu świń tu i teraz w Polsce w kontekście walki z ASF, stawia nas na przegranej pozycji. Na obecną chwilę trzeba domagać się radykalnego podniesienia poziomu bioasekuracji (czy po prostu higieny) chowu zwierząt gospodarskich, aby ich wirusy przestały ustawicznie zagrażać zwierzętom dzikim i na odwrót.

Chociaż oczywiście to prawda, że wylęgarnią epizootii jest masowy chów i wynikające stąd praktyki, np.

koszmarnego transportu morskiego świń wraz z ASF z Afryki do Gruzji. Ale to jest dyskusja w innej skali.

Pośród całej dyskusji o (nie) skuteczności polowań jako prewencji ASF znalazłam w Internecie ciekawy komentarz: „Zostań wege i wszystko będzie prostsze”.

► Zgadzam się całkowicie, a rzadko mi się to zdarza. Tragicznie i paradoksalnie, ale w skali globalnej, to zalecenie nie ma na razie szans, mimo że weganizm jest niekwestionowaną receptą na skuteczną walkę z głodem, ociepleniem klimatu i zanieczyszczeniem środowiska.

Pan od kilkudziesięciu lat jest wegetarianinem a od sześciu weganinem. Patrząc z perspektywy czasu, jaka to była decyzja w Pana życiu?

► Jedną z nielicznych, a może jedyną, co do której słuszności nie mam wątpliwości.

„Faszystowska etyka, barbarzyństwo, kompromitacja cywilizacji, horror, okrucieństwo, brutalność, głupota, bezsens, upodlenie, niedorozwój moralny” - w wielu wypowiedziach używa Pan naprawdę mocnych słów na określenie zachowań polityków czy myśliwych - czy nie jest to także wyraz Pana frustracji i poczucia bezsilności?

► Mocnych słów używam świadomie nazywając rzeczy po imieniu. Ale powody do frustracji się mnożą. Jednym z nich jest notoryczne marnowanie niewielkiego potencjału obrońców zwierząt na nieskoordynowane działania na własną rękę. Żadna z polskich organizacji broniących zwierząt nie osiągnęła wiele w pojedynkę. Trzeba robić swoje, ale odpowiadać na bieżące wyzwania wspólnie.

W jednym z wywiadów powiedział Pan: „Przejmuję się losem pojedynczego dzika”. Czy to jest jeszcze podejście naukowe czy po prostu ludzkie?

► Jest to naukowo informowane podejście etyczne. Nauka informuje o doznaniach i pośrednio o interesach i wartości życia każdego dzika dla niego samego czy dla niej samej. Przez podejście etyczne rozumiem podejście sprawcy moralnego, który dojrzał do krytycznej oceny zastanej moralności. Sprawcą moralnym jest każdy względnie normalny, nawet najgorszy, człowiek, np. członek gangu przestępczego (gdyby nie był, to nie powinien być karany). Natomiast do krytycznej oceny zastanej moralności zdolni są tylko niektórzy ludzie. Dlatego określanie mojej postawy jako „po prostu ludzkiej” nie jest trafne. Nawet najgorsi myśliwi też (niestety) należą do *Homo sapiens* i reprezentują spektrum postaw w tym gatunku. ■



Prof. dr hab. Andrzej Elżanowski – zoolog i bioetyk, Uniwersytet Warszawski. Autor ponad stu prac naukowych. Członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Etycznego. Jako członek Krajowej Komisji Etycznej ds. Doświadczeń na Zwierzętach (1999–2003) spowodował wprowadzenie w Polsce skali inwazyjności doświadczeń i przyczynił się do zmian Ustawy o ochronie zwierząt (m.in. usunięcia wyjątków od zakazu uboju bez ogłuszenia). Kierował kampanią, która doprowadziła do przyjęcia w 2005 r. Ustawy o doświadczeniach dającej duże uprawnienia komisjom etycznym. Był jednym z głównych współautorów wyjściowego projektu ostatniej nowelizacji Ustawy o ochronie zwierząt (z 2010 r.), architektem kampanii (2012–2014) przeciwko ubojowi rytualnemu i głównym krytykiem rządowego projektu obecnej Ustawy o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych i edukacyjnych, co doprowadziło do jej ulepszenia. Wspiera autorytetem bieżące kampanie przeciwko brutalnej eksploatacji zwierząt. Od 1983 r. wegetarianin, od 2013 r. weganin.

Dzik, czyli kozioł (ofiarny)



ROBERT JURSZO

Z politycznego punktu widzenia dzik ma jedną podstawową zaletę: nie umie mówić. Więc nie może się bronić przed zarzutami. Bo gdyby mógł, to pewnie obruszyłby się na to, że obarczono go winą za epidemię afrykańskiego pomoru świń (ASF) w Polsce.

Nie będę tu powtarzał wszystkich argumentów, które jednoznacznie mówią, że głównymi odpowiedzialnymi za ekspansję ASF w Polsce są ludzie. Przypomnę tylko - bo dla dalszych rozważań to kluczowe - że największą winę ponoszą rolnicy. To właśnie oni nie dbale, albo w ogóle, chronili chlewnie przed wirusem pomoru świń. Miażdżący raport Najwyższej Izby Kontroli ze stycznia 2018 r. roku pokazał jasno, że tzw. bioasekuracja jest fikcją: 74% hodowli świń nie posiadało niezbędnych zabezpieczeń.

Mord całkowicie polityczny

Tymczasem gremia eksperckie - w tym Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności - stawiają sprawę jasno: najważniejsza jest bioasekuracja. Właśnie ta, która w Polsce zawiodła. Bo - trawstując słowa niesławnego (eks)ministra środowiska Jana Szyszki - dzik świń w chlewie nie odwiedza. Jeśli wirus tam się pojawił, to za sprawą samych hodowców. Mogli go wnieść do hodowli na butach i ubraniu, w paszy, czy wprowadzając do niej zarażone osobniki. Znamy, niestety, takie sytuacje.

A co zrobił rząd? Postawił sprawę walki z ASF w Polsce kompletnie na głowie. Nikt nie miał odwagi powiedzieć rolnikom: „skrewiliście - to wasza wina, że ASF po czterech latach jest już w centralnej Polsce”. Nie miał, bo to są wyborcy. A wyborcom nie należy mówić rzeczy niemiłych dla ich ucha, bo mogą już na nas nie zagłosować. No i należy wyborców słuchać. A to właśnie rolnicy najgłośniej krzyčeli i krzyczą: „zabić dzika!”.

No to trzeba było zacząć je zabijać. Uradzono, że w Polsce ma się ostać 1 dzik na 10 km². Czyli ok. 32 tys. na

obszarze całego kraju. Żaden mędrzec jednak nie potrafi powiedzieć, kiedy to się stanie. Ani nawet tego, kiedy będziemy wiedzieć, że to się już stało. Dlaczego? Bo nie ma - nad czym obecna władza w ogóle się nie pochyliła - efektywnej metody liczenia dzików. Tak zwane „obserwacje całoroczne” to kompletna sufizjologia, nie poparta żadną naukową metodyką. A pędzenia próbne - polegające na przegonienu dzików na wybranych obszarach i fizycznym ich policzeniu - nie dają dobrych wyników. Bo dzikie świny żyją w skupiskach i ekstrapolacje liczeń z powierzchni próbnych na większe obszary obarczone są ogromnym ryzykiem błędu. Ale w Polsce merytoryka i polityka osobnymi ścieżkami chadzają, więc w rządzie nikt się tym nie przejął.

Moralne bankructwo

Jeszcze w 2017 r. zdjęto okresy ochronne na ten gatunek. Nieważne: odyniec, przelatek, warchlak, a nawet locha w ciąży - zabić można każdego osobnika i to przez cały rok. Co prawda, myśliwi unoszą się łowieckim honorem i przekonują, że żaden szanujący się etyczny nemrod samicy prośnej lub prowadzącej małe dziczki nie zastrzeli. Ale kto podczas polowania zbiorowego odróżni uciekającą na złamanie karku przed śmierci lochę w ciąży od takiej, która w stanie błogosławionym nie jest?

Przez chwilę łudziłem się, że głosem rozsądku stanie się Polski Związek Łowiecki (PZŁ). Wszak organizacja ta lubi się pysznić ustami swoich rzeczników, że dobro polskiej przyrody leży jej na sercu. Czekalem więc na gromkie „nie!” Zarządu Głównego - wyraźny sygnał, że myśliwi nie będą brali udziału w tym krwawym cyrku. Niestety, nie doczekałem się. A kiedy zapadła decyzja o styczniowych polowaniach wielkoobszarowych - która wywołała ogromną burzę medialną - to zarząd tej organizacji wydukał jedynie, że potępia strzelanie do „ciężarnych i prowadzących młode loch”. Odważniejsi byli pojedynczy myśliwi, którzy sprzeciwiali

się depopulacji w internecie czy przed kamerami. Ale większość i tak pojechała w teren strzelać.

Historia walki ołowiem z ASF w Polsce dobitnie pokazuje, że PZŁ to organizacja samorządowa jedynie z nazwy. Jej władze z warszawskiego Nowego Świata zrobią wszystko, byle tylko zadowolili rządzących i nie podpaść rolnikom. I na nic im to było, bo Piotr Jenoch, szef Związku, pod koniec stycznia został zmuszony przez ministra środowiska Henryka Kowalczyka do złożenia dymisji. Widać nie był dość dobrym eksterminatorem dzików.

A jednak po tym koszmarnym styczniu jestem jakoś zbudowany. Rzecz jasna nie rządzącymi, nie rolnikami i myśliwymi. Ale „zwykłymi” - a raczej chyba niezwykłymi - Polkami i Polakami, którzy tłumnie wylegli na ulice miast, by zaprotestować przeciwko absurdalności wybijania dzików. Przeciwko znieczulicy moralnej, która skazuje te zwierzęta na rolę kozła ofiarnego. Tylko dlatego, że władzy brakuje politycznej odwagi, by powiedzieć, że nie tędy droga do końca wojny z ASF. I pokazać palcem prawdziwych winnych. ■



Dziki, 2019. Fot. Michał Gołąb / studio2.ovh

Zaprenumeruj Miesięcznik Dzikie Życie!
Na każdym numerze oszczędzisz 2 zł
(a w wersji elektronicznej 3 zł)

sklep.pracownia.org.pl/miesiecznik-dzikie-zycie-prenumerata



MIESIĘCZNIK DZIKIE ŻYCIE NA TABLETACH I SMARTFONACH!

Teraz nasz miesięcznik możesz czytać również na komputerze, tablecie, smartfonie i e-wydaniach (eGazety, e-Kiosk). Czytelnicy e-booków mogą zamówić w naszym sklepie Dzikie Życie w formatach EPUB i MOBI.



PUBLIKACJE PRACOWNI

Książki można zamówić w naszym Sklepie: sklep.pracownia.org.pl
oraz pod adresem: sklep@pracownia.org.pl lub telefonicznie: 665 831 257

PUBLIKACJE Z CENĄ



Prawda w sporze o Tatry
Tomasz Borucki
156 stron, cena 14 zł



Przyroda nie należy do człowieka. Sylwetka i ekofilozofia Arne Naessa na tle norweskiej filozofii ekologicznej
Magdalena Dziubek-Hovland
132 strony, cena 19 zł



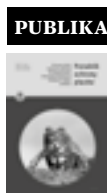
Nowa wizja lasu
Chris Maser
280 stron, cena 27 zł



O przyrodzie i człowieku. Rozmowy Dzikiego Życia
163 strony, cena 22 zł



Muzyczne dzikie życie
128 stron, cena 17 zł



Poradnik ochrony płazów. Ochrona dziko żyjących zwierząt w projektowaniu inwestycji drogowych. Problemy i dobre praktyki
Rafał T. Kurek, Mariusz Rybacki, Marek Sołtysiak
164 strony



Poradnik ochrony ekosystemów górskich. Oddziaływanie ośrodków narciarskich na środowisko
Krzysztof Okraśniński, Romuald Mikusek, Paweł Żyła, Rafał Kokoszka, Krzysztof Badora, Krzysztof Parzóch
244 strony



Zeszyty ekologiczne
Iwona Kukowka, Ryszard Kulik, Piotr Skubała, Marek Kaczmarzyk
312 stron (3 x 104)



Odkrywanie natury. Praktyka głębokiej ekologii
Ryś Kulik
68 stron



Usłyszeć wewnątrz siebie głos płaczącej Ziemi. Kształtowanie postaw proekologicznych w nauczaniu przyrody i biologii. Poradnik metodyczny dla nauczycieli
Iwona Kukowka
52 strony

1%

**TWOJEGO PODATKU
POZWALA NAM DBAĆ
O DZIKĄ PRZYRODĘ**



Dzika namalowała Marta Janicka

Pracownia na rzecz
Wszystkich Istot

KRS 0000120960

Zapraszamy na stronę internetową
jeden-procent.pracownia.org.pl